

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, nowa praca, Bogumiła Szydłowska, studia, rozterki moralne

8. Pani Bogumiła Szydłowska pomogła mi znaleźć pracę po raz drugi, ale przeżywałem tam dramat

Nie wiem, jak ocenią to ci, co będą słuchali, ale to jest epopeja, bo nie wszystkim chyba udało się tyle zaobserwować i tyle doznać goryczy owych lat. Gdy odchodziłem z tego internatu, w ostatnim dniu, to wychodząc z kancelarii natknąłem się na panią, która nazywała się Rozalia Kozłowa. A była żoną palacza, który był karany, przeze mnie zresztą spowodowana kara, za kradzież węgla, a ona za to, że okradała dziewczynki i była w spółce ze śmieciarką, która śmieci wywoziła. I ta, korzystając z tego, że ja wychodzę z biura, odprowadzany przez mojego zastępcę i vice dyrektora, w ordynarny sposób, plugawym językiem, obrzuciła mnie stekiem wyzwisk. Obruszyło to dyrektora i mojego zastępcę. A ja odwróciłem się do niej i powiedziałem: „Pani Kozłowa, niech się pani uspokoi, bo ja tu jeszcze mogę wrócić” I to były prorocze słowa, bo ja po latach wróciłem do tej samej placówki, z powrotem na kierownika internatu, ale to jest historia dalsza. Poszedłem do pani Bogumiły Szydłowskiej, tej mojej protektorki, z tym swoim dramatem, i z tą swoją historią. No i ona przyznała mi rację, że ja inaczej postąpić nie mogłem. No i zwróciłem się z prośbą, żeby mi pomogła znaleźć pracę, bo przecież już miałem na utrzymaniu żonę, studentkę, dziecko malutkie, matkę. A na dobitkę tego, czego już nie powiedziałem przedtem, doszperano się, że jestem studentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, i postawiono sprawę - albo studia na Katolickim Uniwersytecie albo rezygnacja z pracy w Liceum Wychowawczym Przedszkoli. No, musiałem studia rzucić. Tylko dzięki tejże Szydłowskiej nie zwolniono mnie dyscyplinarnie. I nagle nastąpiło to rozwiązanie po konflikcie przy spisie inwentarza, ale podpadłem zdecydowanie ówczesnym władzom politycznym i administracyjnym oświaty, a sam straciłem wielką szansę. Nade mną głowił się prorektor, dziekan, opiekun grupy, szukano wyjścia, żeby mnie na KUL - u zostawić, bo byłem jednym z najlepszych studentów na roku. Powiedziałem jaki przeżywam dramat, powiedziałem dlaczego

muszę rzucić KUL, poprosiłem o urlop dziekański, niestety urlopu mi nie dano, bo to był już rok, gdzie następnego naboru już nie było na historię, bo ten kierunek studiów na KUL – likwidowano. Kierunek historii powołano przy UMCS – ie, więc zaproponowano mi pracę asystenta, zaznaczam – po pierwszym roku studiów zaproponowano mi pracę asystenta, z wynagrodzeniem siedemset pięćdziesiąt złotych. Obliczyłem, że za to rodziny nie utrzymam, więc po chwilowej nardzie panów i po konsultacji w rektorium, zaproponowano mi pracę w bibliotece KUL – za dwieście pięćdziesiąt złotych. Też to mnie nie urzędało. Musiałem rzucić studia, a to zaważyło później na moich stosunkach z panią Szczerbową i nie tylko. W końcu wylądowałem bez pracy u tej właśnie pani Bogumiły Szydłowskiej. A ona powiedziała, że ona pracy dla mnie szukać nie będzie, bo ona ma pracę dla mnie u siebie. Pytam się jaką? – „Inspektora organizacyjnego” Więc się zawahałem, ale mówię: „Pani dyrektor, mnie ta problematyka nie interesuje” Ale mnie interesuje, i przy twojej operatywności, przy twoich kontaktach, przy znajomości terenu, byłbyś na tym stanowisku bardzo potrzebny. Jak uważasz, jeżeli się nie zgodzisz, to szukaj sobie sam pracy, i szukaj mieszkania, bo musisz opuścić służbowe mieszkanie na Krzywej przy Liceum Wychowawczym Przedszkoli” No i stanąłem przed dylematem – praca raz, mieszkanie dwa. – „No, a jeżeli się zgodzę?” – „Jeżeli się zgodzisz, to mam dla ciebie mieszkanie zastępcze w Lublinie, pracownik opuszcza to mieszkanie, załatwimy sprawę twojego przeniesienia, nowy kierownik zajmie twoje mieszkanie, gdzie dotychczas mieszkasz na Krzywej” I podała mi wysokość wynagrodzenia, które mniej więcej zabezpieczało by był mój i mojej rodziny. I w ten sposób stałem się pracownikiem laickiej organizacji, która zeświedzczała oświatę, wychowanie, na terenie województwa i kraju. No, musiałem się zgodzić, ale jednocześnie przeżywałem dramat, bo byłem katolikiem wierzącym i praktykującym. Jakiś czas po tych ustaleniach, po objęciu funkcji, poszedłem do spowiedzi. Spowiadałem się w Katedrze Lubelskiej. A zawsze z żoną chodziliśmy do kościoła do świętego Pawła, bernardynów albo do katedry. No i tam spowiadałem się, ale dociekliwy spowiednik był, zainteresowany gdzie pracuje, co robię, jak. I ja mu powiedziałem, gdzie pracuję. Wysłuchał mnie i powiedział: „Słuchaj synu. Ja ci rozgrzeszenia dać nie mogę. Jedynie pod warunkiem, że rzucisz pracę w TPD, i poszukasz sobie innego zajęcia. Bo zarówno sama organizacja, jak i jej pracownicy, są objęci anathemą, przekleństwem, klątwą są obłąceni. Ja ci rozgrzeszenia nie dam” Ja mówię: „No, ja rozumiem ojca duchownego, ale ja mam dziecko małe, następne w drodze, żonę studentkę, matkę, ja gdzieś muszę pracować” – „No to szukaj pracy, zmień zawód, ale ja ci rozgrzeszenia dać nie mogę. Żeby cię nie kompromitować wobec tych, którzy stoją za tobą do spowiedzi, to ja zastukam normalnie, i idź synu z Bogiem” No i poszedłem, może nie tyle z Bogiem, co z wielką goryczą w sercu, i pracowałem na chleb w TPD, do czasu, dopóki nie sprzeciwiłem się, bardzo mi życzliwej, ale jednocześnie bardzo apodyktycznej pani, właśnie tej towarzyszce Bogumile Szydłowskiej. Tej „sztandar kobiecie” na Lubelszczyźnie, pani która miała przemożne

wpływy, która nie szła z życzeniami noworocznymi do przewodniczącego wojewódzkiej rady, czy do przewodniczącego miejskiej rady, tylko do niej z hołdami szli kłaniając się w pas, bo była tak ważna, i tak ceniona. W czasie polski lubelskiej w 1944 roku była kierownikiem sekretariatu ówczesnego przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta, a mąż jej był we władzach PPS –u, więc jej wpływy były przeogromne. A rzecz dotyczyła błażej sprawy.

Data i miejsce nagrania	2006-03-13
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekał
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"